

Natalia Szerszeń: Romantyczny archetyp dobrego władcy. Władysław Jagiełło Juliusza Słowackiego

Rozmowa króla z Sanockim to jedyne miejsce w całym dramacie, w którym władca aktywnie uczestniczy w akcji. Słowacki udziela mu głosu wyłącznie w tym punkcie fabuły, kondensując w nim cechy archetypowego władcy: zdolność panowania nad sprawą jednostkową i ogólną, umiejętność jednoczesnego planowania posunięć politycznych oraz troski o kondycję pojedynczego człowieka, a także przekonanie o uzdrawiającej mocy piękna i sztuki – pisze Natalia Szerszeń w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Jagiełło. Władysław II Wielki?”.

W latach 1844–1845 Juliusz Słowacki nie należał już do Koła Sprawy Bożej; przebywał w Pornic nad Atlantykiem, dokąd udawał się dla poratowania zdrowia nadwątłego gruźlicą, oraz, jak się przyjmuje, pracował równolegle nad trzema dramataми: *Samuelem Zborowskim*, *Królem-Duchem* i *Zawiszą Czarnym*. Żadnego z tych utworów nie doprowadził jednak do końca w sensie, jaki zwykliśmy wiązać z kategorią „dzieła skończonego” – rozumianego jako tekst o ustalonej, autoryzowanej przez twórcę wersji ostatecznej, najlepiej utrwalonej i usankcjonowanej drukiem.

Nasz tygodnik wydajemy dzięki hojności Darczyńców. Zapraszamy do ich grona!

Dramat o Zawiszy Czarnym zachował się w postaci autografu, który w sposób szczególnie wyrazisty odsłania warsztatowy, wstępny etap kształtowania się utworu — etap rozproszenia wątków, scen i wariantowych ujęć. Rękopis ten dokumentuje zatem stan tekstu jeszcze nieustabilizowanego, otwartego na alternatywne, a miejscami zapewne komplementarne rozwiązania kompozycyjne.

Zarazem jednak temu formalnemu rozproszeniu zapisanych segmentów towarzyszy na poziomie semantycznym wyraźna koherencja: głęboka jedność imaginarium, konsekwencja kierunku refleksji oraz spójność pola problemowego, w obrębie którego porusza się myśl poety.

Słowacki dał w tym dramacie wyraz swojemu przywiązaniu do idei czasu cyklicznego, ufundowanego na ruchu planet wokół słońca: „[...] czas - kalendarz, ojczym, zawsze, zawsze, stale / Przez te same dni czarne — przez czerwone święta, / Przez Ryby — i Skorpiona idzie — i Bliźnięta...” (XII/2, s. 390[1]). Kategoria czasu astronomicznego może stać się tu użyteczną soczewką interpretacyjną, pozwalającą inaczej spojrzeć na nieliniarną strukturę Zawiszy Czarnego: traktować równorzędnie wszystkie zachowane sceny i dialogi, bez ich hierarchizowania — bez rozróżniania na partie zaniechane, urwane czy domknięte, bez presupozycji kompozycji podporządkowanej porządkowi linearnemu. Z tej różnorodności fragmentów wyłania się bowiem coś istotniejszego niż klarowna architektonika dzieła: odsłania się dramat wewnętrzny, którego podmiotem i zarazem przestrzenią realizacji jest główny bohater — Zawisza Czarny.

Czy dzieje duszy poddają się linearnemu opowiadaniu? To właśnie duchowe zmagania rycerza stanowią zasadniczy przedmiot zainteresowania Słowackiego. Poeta podejmuje, jak się wydaje, próbę wniknięcia w psychologię szczególnego rodzaju obłądu, w który Zawisza miał popaść po zwycięstwie grunwaldzkim.

Pierwsi edytorzy usiłowali scalić dramat w jednolitą, zwartą całość, odnaleźć wersję tekstu o charakterze ostatecznym; taka jednak nie wyszła spod pióra autora. Poszukiwanie integralnej postaci utworu ustąpiło więc miejsca dekonstrukcji kolejnych hipotez edytorskich, które następnie ewoluowały ku ponownej reintegracji — tym razem uwzględniającej wielowarstwową strukturę dramatu[2]. Chaos rękopisu, szczęśliwie zachowanego do naszych czasów[3], okazuje się w tej perspektywie znaczący: można go odczytać jako symboliczny odpowiednik nieładu duszy rycerskiej. Nie prowadzi to jednak do deheroizacji postaci; przeciwnie, czyni ją bardziej prawdopodobną psychologicznie niż utrwalone w przekazach kronikarskich, jednolite i heroizujące wizerunki.

W podglebiu dzieła — a zarazem jako historyczne tło dla portretu wewnętrznych zmagañ Zawiszy — sytuują się konkretne fakty dziejowe. Z jednej strony zwycięska dla strony polskiej bitwa pod Grunwaldem, z drugiej zaś napięte relacje dyplomatyczne Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburskim (król Węgier 1387–1437, Czech 1420–1437, święty cesarz rzymski 1433–1437), który konsekwentnie dążył do osłabienia i rozbitcia unii polsko-litewskiej, wspierając zakon krzyżacki w czasie wojny 1409–1411. A przecież był to jedynie fragment szerzej

zakrojonej strategii politycznej, podporządkowanej zabezpieczeniu własnych interesów, pozostających w wyraźnej sprzeczności z racją polską.

Przeczytaj również: „Władca idealny”? Władysław Jagiełło na tle średniowiecznych koncepcji władzy

Słowacki – idąc tropem Szekspira, o czym wspominał również we wstępie do *Balladyny* – nie zamierzał wiernie relacjonować wydarzeń odległych w czasie. Był głęboko przekonany, że zadaniem poety jest historię „dośpiewywać”, wydobywać z niej sensy niedostępne czysto kronikarskiej narracji; właśnie taką operację podejmuje, koncentrując uwagę na postaci – nieomalże legendarnej – polskiego rycerza.

Nadaje Zawiszy rysy wyraźnie autobiograficzne – fakt ten odnotowuje niemal cała tradycja interpretacyjna dramatu. Sam poeta określał się przecież jako „rycerz napowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy”[4]. Brulionowa notatka z intrygującym zapisem biografii duchowej zaświadcza ponadto, iż Słowacki był przeświadczony, że na wcześniejszym etapie rozwoju jego duch wcielał się między innymi w średniowiecznego rycerza. Przekonanie to stanowiło – w jego własnym odczuciu – istotną legitymizację do podjęcia tematu rycerskiego w kolejnym utworze.

Główną osią dramatyczną pozostają zatem dzieje duszy Zawiszy oraz symptomy szaleństwa, które ujawniają się po bitwie pod Grunwaldem; w planie głębszym zaś, niejako równoległym, rysują się również dzieje duszy samego Słowackiego, wojującego w roku 1844 o sprawę polską. Trudno zresztą pisać o czymkolwiek innym niż o sobie, skoro to własne

„epileptyczne skoki serca” (XII/1, s. 182) zna się najlepiej. Wprowadzenie postaci kobiecej – Laury-Lawry – komplikuje psychomachię bohatera, wzbogacając ją o osobliwą personifikację sztuki, w której przestrzeni skołatany wojownik miałby odnaleźć wytchnienie i odzyskać siły. To właśnie tam kieruje go król Jagiełło.

Przeczytaj również: Władysław Jagiełło – neofita na polskim tronie i jego panowanie

Władca idealny?

Akcja większości zachowanych fragmentów dramatu rozgrywa się w roku 1411. Wskazują na to zarówno odwołania do niedawnej, wciąż żywej w pamięci bitwy pod Grunwaldem, jak i do bitwy pod Nikopolis, która miała miejsce piętnaście lat wcześniej (XII/2, s. 364). O królu Rzeczypospolitej mówi zresztą chętnie „Cesarz”, czyli Zygmunt Luksemburski, tytułując go przesadnie wylewnie: „Brat mój ukochany Jagieł[ł]o” (XII/2, s. 361). W istocie relacja obu władców ma charakter wyraźnie pragmatyczny i niewiele pozostawia przestrzeni dla dworskiej emfazy.

Świadomość militarno-politycznego kontekstu ujawniają również polscy żołnierze wysłani do Zygmunta: „Oto cesarz Zygmunt, idący za krucjatą – powierzył panu Zawiszy świętą chorągiew – a starostwa spiskiego ustąpił krolowi Jagielle w zamian za pięć tysięcy kopijników z ziem ruskich – których mu starosta Sanocki przyprowadził...” (XII/2, s. 363).

Jagiełło zabiera głos w dramacie Słowackiego nie przy okazji ustalania tej wojennej transakcji. Przemawia dopiero wówczas, gdy Oleśnicki relacjonuje mu osobliwe zachowanie Zawiszy Czarnego po bitwie pod

Grunwaldem. To właśnie ten moment okazuje się kluczowy dla kreacji królewskiej postaci.

**Przeczytaj również: Jagiełło w oczach Długosza i innych.
Między rzeczywistością, pamięcią i mitem**

Jagiełło, odpoczywający pod prastarym dębem, przywołuje do siebie skołatanego wojennym doświadczeniem rycerza: „Chodź... tu dębu cisza / I mój duch... który się do tronu stroi / Z wielkością wieku... i z moją koroną, / Ciebie jak dziecko małe uspokoi...” (XII/2, 381). Rozmowa dotyczy zdobytej przez Zawiszę chorągwi z krzyżem, podeptanej w ferworze walki, oraz śmierci komtura. Widząc rozgorączkowanie bohatera, wciąż uwięzionego w imaginarium minionej bitwy, król usiłuje udzielić mu uspokojenia poprzez gest sakralny: „Przez krzyża świętego znak / Dajęć spokojność... i zdrowie” (XII/2, 382). Błogosławieństwo to nie przynosi jednak oczekiwanego skutku.

W tej scenie Jagiełło jawi się nie tylko jako zwierzchnik wojska i senior, lecz także jako opiekun obdarzony ponadprzeciętną empatią i wnikliwością. Wypełnia obowiązek wobec wasała, a zarazem przemawia głosem duchowego przewodnika — takiego, jakiego wyobraźnia poety w tym okresie szczególnie potrzebowała. Świadczą o tym dyspozycje wydane Sanockiemu w sprawie Zawiszy:

Weź go więc — i gospodarnym

Trybem... urządz jego ducha

Na nowo... weź go, umówię, gdzie... w piękną krainę

I odpaś... bo on zjadł się na żelaznej służbie

Dla ludzi... Ty masz dziewczynę,

Która, jak słyszałem, w druźbie

Z aniołami... cudownie piękne śpiewa rzeczy,

Grać uczona na złotej harfie i mandole...

Głos... ten wiele duchów leczy

Z chorób... albowiem nasze twarde niedole

Zamieniają się w choroby

I psują... naprzód nasze łzy... potem krew jedzą (XII/2, s. 383).

Jagiello okazuje się tu nie tylko współczujący, lecz także przenikliwy w diagnozie życia wewnętrznego. Rozpoznaje wypalenie Zawiszy w „żelaznej służbie / Dla ludzi”; zaleca rekonwalescencję w przestrzeni piękna i natury, przy dźwiękach muzyki uduchowionej kobiety. Zawisza nazywa własny stan „afekcją zwykłą - krwawej wojny” (XII/2, s. 381), lecz królewska interpretacja sięga głębiej: nie mamy tu do czynienia z epizodem słabości, lecz z głębokim kryzysem, wymagającym wycofania się i odnowy.

Wrażliwość na cierpienie zaufanego rycerza nie przesłania jednak Jagielle oglądu spraw publicznych. Kończąc dyspozycje dla Sanockiego, władca rozważa możliwość wspólnej z Zygmuntem wyprawy przeciw Turkom, uzależniając ostateczną decyzję od sytuacji międzynarodowej i postawy cesarza. Powstrzymuje zatem Sanockiego gotowego do natychmiastowego działania: „[...] niechaj Aść jeszcze poczeka, / Bo jeśli mi na Litwie jak w Czechach usłuży / Brat Zygmunt - to wyprawię mu sam hufiec duży / I postąpię jako król z tym podziemnym kretem, / Uczyniwszy dla niego traktat... z Bajazetem” (XII/2, s. 383).

Wyjazd Zawiszy do dóbr Sanockiego staje się możliwy dzięki Jagielle i jego uważnej, pogłębionej ocenie stanu rycerza. Rozmowa króla z Sanockim to jedyne miejsce w całym dramacie, w którym władca aktywnie uczestniczy w akcji. Słowacki udziela mu głosu wyłącznie w tym punkcie fabuły, kondensując w nim cechy archetypowego władcy: zdolność panowania nad sprawą jednostkową i ogólną, umiejętność jednoczesnego planowania posunięć politycznych oraz troski o kondycję pojedynczego człowieka, a także przekonanie o uzdrawiającej mocy piękna i sztuki. Rysy te powracają w wielu późnych kreacjach poety, który konsekwentnie podkreślał konieczność szerokiego horyzontu myślowego jako warunku odpowiedzialnego sprawowania władzy.

Dramat o Zawiszy Czarnym rozwija się zatem na kilku, wzajemnie powiązanych poziomach tematycznych. Fragmentaryczna postać rękopisu — jego rzuty i warianty — zdaje się krążyć wokół pewnych scen i motywów, poddając je kolejnym przetworzeniom. Złożone dzieje niepokoju Zawiszy można oglądać w całej ich rozciągłości, również w perspektywie kojącej relacji z pięknem i sztuką, dzięki tej jednej scenie, w której przemawia mądry i uważny król: Władysław Jagiełło.

Natalia Szerszeń

Ilustracja: Henryk Aschenbrenner, [*Władysław Jagiełło: król polski w książę litewski uro. 1348 roku um. 31o maja 1434 ro*], [1862] //

Biblioteka Narodowa Polona.pl

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[514]: „Jagiello. Władysław II Wielki?”**

Przypisy

[1] Wszystkie utwory Juliusza Słowackiego cytuję według wydania *Dzieł wszystkich* pod red. Juliusza Kleinera.

[2] Referuje te dzieje Marek Dybizbański, „*Zawisza Czarny*” Juliusza Słowackiego – *dramat w rozsypance*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 3 (XLIV), s. 293.

[3] Autograf znajduje się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dostępny jest także w wersji zdigitalizowanej [<https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6587>], [dostęp 5.02.2026].

[4] J. Słowacki, *Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z.K.* (III, s. 199).